

## Addio pomidory

Kabaret Starszych Panów

Minął sierpień, minął wrzesień, znów październik i ta jesień  
Rozpostarła melancholii mglisty woal.  
Nie żałuję letnich dzionków, róż poziomek i skowronków,  
Lecz jednego, jedyne jest mi żal.

Addio, pomidory, addio ulubione,  
Słoneczka zachodzące za mój zimowy stół.  
Nadchodzą znów wieczory sałatki nie jedzonej,  
Tęsknoty dojmującej i łyzy przełkniętej wpeł.

To cóż, że jeść ja będę zupy i tomaty,  
Gdy pomnę wciąż wasz świeży miąższ  
W te witaminy przebogaty.

Addio, pomidory, addio, utraczone,  
Przez długie, złe miesiące wasz zapach będę czuł.

Owszem, była i dziewczyna, i miłości pajęczyna,  
Co oplotła drżący dwukwiat naszych ciał.  
Porwał dziewczę zdrady poryw i zabrała pomidory,  
Te ostatnie, com schowane przed nią miał.

Addio, pomidory, addio ulubione,  
Słoneczka zachodzące za mój zimowy stół.  
Nadchodzą znów wieczory sałatki nie jedzonej,  
Tęsknoty dojmującej i łyzy przełkniętej wpeł.

To cóż, że jeść ja będę zupy i tomaty,  
Gdy pomnę wciąż wasz świeży miąższ  
W te witaminy przebogaty.

Addio, pomidory, addio, utraczone,  
Przez długie, złe miesiące wasz zapach będę czuł.